

SZPILKA

Szkoła Podstawowa Nr 3

im. Adama Mickiewicza w Chełmie

Numer 54.

Rok szkolny 2022/2023

zsp3chelm.szkolnastrona.pl

WIELKANOC

W tradycji Kościoła rzymskokatolickiego **Triduum Paschalne** uobecnia trzy etapy misterium Odkupienia.

Wielki Czwartek – Msza Wieczerzy Pańskiej

Msza święta Wieczerzy Pańskiej celebrowana jest wieczorem w Wielki Czwartek i upamiętnia pierwszą Eucharystię sprawowaną przez Chrystusa w Wieczerniku.

Charakteryzuje się obrzędem *Mandatum*. W tym dniu odbywa się **uroczysty obrzęd umywania nóg**. Pojawił się w liturgii Wielkiego Czwartku już w VII wieku, chociaż jest o wiele starszy. Gest ten mówi, że istotą ustanowionej przez Chrystusa Eucharystii, istotą wiary katolickiej, jest miłość („Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umilowałem.”). Polega na byciu dla siebie nawzajem sługami, tak jak Pan Jezus był sługą dla swoich uczniów.



WIECZERZA PAŃSKA

MĘKA PAŃSKA

WIGILIA PASCHALNA

Wielki Piątek – Liturgia Męki Pańskiej

W Wielki Piątek nie celebrować się Eucharystii zgodnie ze starożytną tradycją Kościoła. Liturgię Męki Pańskiej należy sprawować po południu, około godziny 15. Czerwony kolor szat liturgicznych oznacza nie tyle kolor męczeństwa, ile królewską purpurę. W tym dniu czytany jest opis Męki Chrystusa Pana według św. Jana. Jednym z najważniejszych elementów Liturgii Męki Pańskiej jest **adoracja Krzyża**.

Noc Zmartwychwstania Pańskiego – Wigilia Paschalna

Symbol zapalanej świecy rozpoczyna liturgię Wigilii Paschalnej. Do ciemnego kościoła wnoszony jest **zapalony paschał**. Od niego wierni zapalają swoje świece.

Po **poświęceniu ognia** przyozdabia się paschał znakiem krzyża, alfą i omegą (pierwszą i ostatnią literą alfabetu greckiego) oraz cyframi bieżącego roku, a także pięcioma symbolicznymi gwoździami (pierwotnie były to ziarna kadzidła). Paschał powinien być zrobiony z naturalnego pszczelego wosku.

Przyozdobiony i zapalony paschał wnosi się procesyjnie do ciemnego kościoła, śpiewając trzykrotnie (przy wejściu, na środku kościoła i przy ołtarzu): „Światło Chrystusa.”

Trzy części Wigilii Paschalnej to: **Liturgia Światła, Liturgia Słowa i Liturgia Chrzcielna.**

(opracowane na podstawie wiadomości z internetu)

Wielkanocne informacje dla "nowoczesnych"

Czy wiesz, że:

- Muzeum Pisanki zlokalizowane jest w Ciechanowcu? Znajduje się tam ponad 2000 tysięcy jajek z całego świata! Pisanki pochodzą z różnych regionów Polski, a także z Chin, Japonii, Kenii i wielu innych krajów (<https://www.muzeumrolnictwa.pl/muzeum/wystawy-stale/muzeum-pisanki>)
- 90.000.000 mln czekoladowych króliczków jest produkowanych na Wielkanoc
- ok. 76-89 % ludzi zaczyna jeść czekoladowego króliczka, odgryzając mu najpierw uszy
- ok. 25 % dzieci w Wielkiej Brytanii uważa, że Wielkanoc to czas, w którym obchodzone są urodziny Zajączka Wielkanocnego
- nad największym jajkiem wielkanocnym wykonanym z czekolady, według Księgi Rekordów Guinnessa, pracowało 26 osób przez aż 525 godzin? Mierzyło ono 8,32 metrów wysokości, a na jego wykonanie zużyto 1950 kg belgijskiej czekolady, wzmocnionej konstrukcją metalową. Jajko ważyło prawie cztery tony.



Elena Bohut VII a

Hobby - to jest coś!

Historia judo

Judo* (dżudo) to sztuka walki i samoobrony stworzona w Japonii w 1882r.** przez Jigorō Kanō (Dżigoro Kano), który już wcześniej trenował jujutsu (dżudzitsu) za namową przyjaciela rodziny. Jednak napotkał trudności ze znalezieniem odpowiedniego nauczyciela. Gdy po wielu dniach poszukiwań znalazł go, zaczął trenować systematycznie i w wieku 21 lat zdobył tytuł mistrza. Stał się asystentem instruktora, który jednak niedługo potem zachorował i zmarł. Jigorō znalazł inną szkołę – Kito-ryū, w której większy nacisk kładziono na rzuty i randori (walka). W międzyczasie Kanō zaczął opracowywać własne techniki i udoskonalać te już mu znane, co prowadziło do stopniowego przekształcania jujutsu w judo. Rok później zaczął prowadzić własną szkołę w świątyni, która po dwóch latach została przeniesiona do innego budynku. Stała się pierwszą i zarazem największą szkołą judo na świecie. W późniejszych latach judo trafiło na igrzyska olimpijskie. Jigorō Kanō zmarł 4 maja 1938 r. na zapalenie płuc na pokładzie statku Hikawa Maru. Miał 78 lat.

W judo są stopnie uczniowskie – kyū i mistrzowskie – dan. 6 kyū – biały pas / 5 kyū – żółty pas / 4 kyū – pomarańczowy pas / 3 kyū – zielony pas / 2 kyū – niebieski pas / 1 kyū – brązowy pas / 1 dan – pas czarny / 2 dan – pas czarny / 3 dan – pas czarny / 4 dan – pas czarny / 5 dan – pas czarny / 6 dan – biało-czerwony / 7 dan – biało-czerwony / 8 dan – biało-czerwony / 9 dan – czerwony / 10 dan – czerwony. Stopień 10 dan osiągnęło tylko kilka osób na świecie, z czego żadna w Polsce. Na dany pas zdaje się w egzaminach. Gdy judoka (trenujący judo) zda na wyższy stopień, trener musi go rzucić na dowolny rzut.

Judoga (ubrania treningowe) jest zrobione z bawełny. Jest gruba i bardzo wytrzymała, aby duże siły działające na nią w trakcie rzutów i „duszeń” nie rozerwały jej. Nie ogranicza ona przy tym w żaden sposób ruchów.

Są trzy podstawowe zasady judo. Pierwsza: „*Ustap, aby zwyciężyć.*”, czyli gdy przeciwnik ciągnie, to ty pchaj i na odwrót, druga: „*Minimum wysiłku maksimum efektu.*”, czyli najważniejsza jest technika, a nie siła. Trzecia zasada: „*Przez czynienia sobie dobra nawzajem do dobra ogólnego.*”, czyli od ziarnka do ziarnka, aż zbierze się miarka.

*Judo dosłownie oznacza „łagodną drogę”, „drogę do zwinności”.

**Rok 1882 jest uważany za początek judo, ale tak naprawdę ten sport rozwijał się przez parę lat.

Wiktoria Łukasiewicz VIIA



Ach, te rozprawki!

Od dawna nurtował mnie problem: Czy nie ma winy bez kary? W mojej pracy postaram się udowodnić, że zawsze ponosimy konsekwencje swoich czynów.

Po pierwsze, kiedy zrobimy coś złego, zazwyczaj jesteśmy karani. Nie zawsze jednak to ktoś z ludzi daje nam karę, ale nasze sumienie mówi nam, że źle postąpiliśmy. Głos ten najczęściej podpowiada nam, jak odróżnić dobro od zła. Mówi nam, żebyśmy nie robili nic złego, a gdy stoimy przed ważnym wyborem, pomaga nam wybrać dobrą „opcję”. Mówi się, że człowiek może mieć coś na sumieniu. Oznacza to, że zrobił coś złego i tego żałuje. Ma tak zwane wyrzuty sumienia.

Po drugie, zawsze ponosimy konsekwencje tego, co zrobimy. W balladzie Adama Mickiewicza pod tytułem „*Świtezianka*” strzelec pochopnie przysięga dozgonną wierność nimfie, po czym zostaje przez nią kuszony. Mężczyzna rusza w stronę pięknej dziewczyny i wtedy ona postanawia dać mu nauczkę. Dosięga go kara śmierci. Chłopak umiera w męczarniach, dlatego że złamał przysięgę pomimo ostrzeżeń dziewczyny. Przed każdym złym czynem, który mamy popełnić, należy pomyśleć, jakie będą tego konsekwencje.

Błędem byłoby pominąć jeszcze jeden argument. Konsekwencje naszych wyborów nie zawsze ponosimy tutaj, w tym świecie. Nawet jeżeli nie zostaniemy ukarani za życia, to po śmierci Bóg będzie nas sądził. Potwierdzeniem moich słów są duchy z dramatu *Dziady cz. II* Adama Mickiewicza. Każdy z nich popełnił jakiś błąd w przeszłości, który odpracowuje w zaświatach. Nawet dwa małe aniołki—Józio i Różia zostały ukarane za swe zachowanie. Większej winy dopuścił się Zły Pan. Nie potrafił być w pełni człowiekiem, dlatego ponosi karę za zło, którego się dopuścił. W przyszłości będziemy karani za postawę z całego naszego życia. Nawet złe decyzje, o których zdążyliśmy zapomnieć będą brane pod uwagę na Sądzie Ostatecznym.

Podsumowując przytoczone przeze mnie argumenty, mogę stwierdzić, że nie ma winy bez kary. Ponosimy konsekwencje swych czynów nawet po śmierci. Nigdy nie unikniemy kary za nasze złe zachowania, działania, słowa czy myśli. Jeśli nie będzie to kara zadana przez ludzi, to nasze sumienie nie da nam spokoju. Każdy nasz zły czyn i każdy zły wybór pociągają za sobą konsekwencje.

Magdalena Bochen VIIA

Konkursy literackie

„A miało być tak pięknie... – niefortunne przywitanie wakacji”

Tak bardzo nie mogłem doczekać się wakacji! Rodzice obiecali mi, że w tym roku w końcu pojedziemy do cioci i wujka w góry. Uwielbiałem tam jeździć, bo zawsze świetnie spędzałem czas z Fryderykiem i Kornelią. Po zakończeniu roku szkolnego błyskawicznie się spakowaliśmy i wyruszyliśmy w podróż. Droga minęła szybko i po kilku godzinach już witaliśmy się z całą rodziną.

Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu moje rodzeństwo otrzymało w prezencie nowe rowery, które od razu postanowiliśmy wypróbować. Wyruszyliśmy we trójkę na przejażdżkę ścieżką rowerową wzdłuż górskiej rzeczki. Widoki zapierały dech w piersiach. Wokół rozprzestrzeniały się piękne góry, które porastały różne gatunki drzew z wielobarwnymi liśćmi. Jadąc, podziwialiśmy przyrodę, a śmiechom i rozmowom nie było końca.

- Dobrze, że przyjechałeś! – wykrzyknął Fryderyk.

- To będą nasze najwspanialsze wakacje, mam świetny plan na wszystkie wspólne dni – z zachwytem stwierdziła Kornelia.

- Ja też nie mogłem doczekać się spotkania z wami – odpowiedziałem z radością – musimy nadrobić ten czas, kiedy się nie widzieliśmy.

Tak rozmawiając, nie zauważyliśmy, że przejechaliśmy dość duży odcinek drogi. Słońce schowało się już za horyzontem, a na niebie pojawił się bladziutki zarys księżyca.

- Już późno, musimy wracać, może teraz na skróty? – zaproponował Fryderyk.

- To świetny pomysł – przyznałem mu rację – rodzice będą się martwić, tym bardziej, że nawet nie powiedzieliśmy, że wyruszamy tak daleko.

Dochodziła dwudziesta pierwsza, a przed nami było sporo kilometrów. Zaufałem bratu, że zna drogę i że szybko dojedziemy do domu. Okazało się jednak, że teren, po którym zdecydowaliśmy się jechać, był trochę nierówny, a wąska ścieżka uniemożliwiała bezpieczną jazdę. Należało bardzo uważać, a o przyspieszeniu nie było mowy. Zdaliśmy sobie sprawę, że decyzja o drodze na skróty nie była dobra. Ale nie załamaliśmy się, wiedzieliśmy, że we trójkę sobie poradzimy. Fryderyk zaczął opowiadać o przygodzie na ostatniej wycieczce szkolnej. Śmiało się do łez, bo opowiadał o tym, jak się zgubił w galerii.

Nagle usłyszałem głośny pisk. Przeraziłem się, bo jadący przede mną Fryderyk nagle zniknął mi z oczu, a to ja przecież miałem ich pilnować.

- Co się stało?! Gdzie jesteś? – wykrzyknąłem.

Zamiast odpowiedzi usłyszałem płacz Kornelii i głośny jęk brata. Okazało się, że leży nieruchomo w głębokim rowie przygnieciony rowerem. Nie wiedziałem, jak go stamtąd wyciągnąć. Do tego musiałem uspokajać rozhisteryzowaną siostrę. Przeraziłem się nie na żarty. Tym bardziej, że nie wiedziałem tak naprawdę, gdzie jesteśmy. Zrobiło się późno, a dodatkowo konary drzew zaciemniły zupełnie widoki.

Zdałem sobie sprawę, że muszę wezwać pomoc. Na szczęście znałem numer alarmowy i szybko wybrałem 112. W słuchawce usłyszałem miły głos pani operator, która zaczęła zdecydowanym głosem wypytywać mnie, co się stało i gdzie się znajdujemy. Niestety, nie potrafiłem wskazać miejsca, w którym się znajdujemy. Pracownica Centrali Powiadamiania Ratunkowego poleciła, żebym w telefonie włączył lokalizację i czekał na pomoc.

Czas dłużył mi się nieubłaganie. Myślałem, że mija wieczność. Serce podchodziło mi do gardła na myśl, co powiedzą rodzice. Fryderyk cierpliwie znosił ból, a Kornelia cichutko pojękiwała, drżąc i kurczowo trzymając się mojej dłoni. Nagle usłyszałem dźwięk telefonu, w nadziei spojrzałem na ekran... Zadzwoiła do mnie mama:

- Gdzie jesteście? Co się z wami dzieje? Nikt nie odbierał telefonów! – krzyczała ze złością.

- Mamusiu, spokojnie, wszystko dobrze. Nie mogę teraz rozmawiać – rozłączyłem się, bo przede mną stali już ratownicy.

Okazało się że na miejsce zdarzenia przybyli po 10 minutach. Panowie szybko zajęli się Fryderykiem, usztywnili bolącą rękę i opatrzyli zakrwawione kolano. W tym czasie moja młodsza siostra całkowicie się uspokoiła, wiedząc, że jesteśmy bezpieczni. Panowie zdecydowali, że nasze rowery razem z nami pojadą do miasta, a po drodze o wszystkim poinformujemy rodziców. Udając się w stronę szpitala, ratownicy rozmawiali z nami, instruując, jak należy się zachować w takich lub podobnych sytuacjach. Zostałem pochwalony, że sprawnie wezwałem pomoc i znałem alarmowy numer.

Kiedy dojechaliśmy na miejsce, nasi rodzice już czekali przed Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym. Podbiegli do nas, by zobaczyć, co tak naprawdę się stało. Na razie na oskarżenia i wymówki nie było czasu i miejsca. Po wizycie u lekarza okazało się, że to tylko stłuczenie i po opatrzeniu kolana wszyscy pojechaliśmy się do domu. Oczywiście, rodzice nie powstrzymali się przed tym, by nam wytłumaczyć, że nasza wyprawa nie należała do najbezpieczniejszych, ale dostaliśmy też pochwałę za wyjście z tej trudnej sytuacji.

Nasze wakacje były pełne niesamowitych przygód, ale już nie musieliśmy więcej dzwonić pod numer alarmowy 112. Nauczyliśmy się, że zawsze należy o wszystkim informować rodziców i rozważnie podejmować decyzje.

Kamil Turowski klasa VB

(udział w konkursie „112 – pomoc, nie zabawa”, którego organizatorem był Wojewoda Lubelski)

Prace konkursowe

„112 – ratunek i pomoc”

Była piękna, wiosenna sobota. Promienie słońca w moim oknie kusily, aby ten dzień mile spędzić na łonie natury. W każdą sobotę mama biega po leśnych ścieżkach. Tego dnia postanowiłem towarzyszyć jej z naszym psem o imieniu Rysa. Nasza psinka bardzo lubi wspólne spacerować. Mamy z niej wielki ubaw, gdy zawsze stara się dogonić uciekające sarny. Wtedy głośno szczeka. Cieszy się i merda ogonem.

W tym dniu musieliśmy być bardzo ostrożni, ponieważ karczowano u nas las. Stawiano słup elektryczny. Mieszkamy w takiej części wsi, że nie ma tu za dużo domów. Otacza nas wiele pól i łąk, dlatego powstają w tym miejscu te wielkie konstrukcje wysokiego napięcia. Robotnicy wspinali się bardzo wysoko. Byli zabezpieczeni, mieli liny i kaski, a na dole stali ich koledzy, którzy dbali o bezpieczeństwo.

Jednak ten dzień nie był dla nich udany, ponieważ wiał bardzo silny wiatr. Jeden z panów zaplątał się w swojej linie i nie mógł się rozplątać z powodu hulającego wiatru. Widziałem mężczyznę, który mu pomagał. Przestraszyłem się i od razu powiedziałem do mamy: „Musimy zadzwonić po pomoc, czyli pod numer 112”. Tak zrobiliśmy. Mama opisała pani przyjmującej zgłoszenie sytuację i miejsce, gdzie się znajdowaliśmy.

Natychmiast wysłano do nas pomoc, która, dzięki Bogu, dotarła w odpowiednim czasie. Pan zaplątany w linach był bardzo opanowany. Strażacy od razu zaczęli działać. Wysunęli wysoko drabinę i szybko dostali się do poszkodowanego. Odciepli go z zaplątanych lin i wciągnęli do pojazdu strażackiego. Poczuję wtedy dużą ulgę, że ten pan jest już bezpieczny. Kierownik budowy podziękował nam za szybką pomoc. Wszyscy byliśmy w wielkim stresie.

Tydzień później ten pan przyjechał do nas, by podziękować mojej mamie za tak szybką interwencję, która prawdopodobnie uratowała mu życie. Byłem bardzo dumny z mamy i z siebie. Cieszę się, że zajęcia w szkole przydały się. Wiem, że numer 112 jest bardzo potrzebny do ratowania ludzkiego życia. Warto go zapamiętać. Wiem również, że każdy potrzebujący człowiek dzięki niemu jest bezpieczny.

Jakub Jagiełło klasa IVB

(udział w konkursie „112 – pomoc, nie zabawa”, którego organizatorem był Wojewoda Lubelski)

Niezlomni w moich oczach

Żołnierze wyklęci o sprawiedliwość walczyli,
przez komunistów zdrajcami nazwani byli.

O prawdę i wolność walczyć chcieli,
życie swe na próbę oddać musieli.

Dzieci, rodziny pozostawili,
by Polskę ratować.

Opór sowieckiej niewoli stawiali,
dla honoru, Boga, Ojczyzny oddani.

Rozstrzeleni i swą własną krwią oblani,
zostawieni na śmierć całkiem sami.

Już nie zapomniani, najlepsi żołnierze,
żyją w naszej pamięci i sercach

jak pamięć wryta o wielkim bohaterze.

Kamil Turowski klasa VB

Niezapomniani

Zdrajcami nazywani, przez lata niedoceniani.

W kartach historii pomijani.

Za ojczyznę polegli,
mając nadzieję na lepsze jutro.

W swych sercach zakrwawionych
żał coraz bardziej ich dopadał,
a po dłoniach czerwona spływała krew kompana.
Zapału do walki odebrać sobie nie dali.

Do ostatka sił działali,
boje za ziemię ojczystą toczyli.

Resztkami sił dobra bronili.

Oczy żołnierzy wyklętych
niejedną śmierć wzrokiem dosięgły.

Na piekło skazane, zapomniane.

Zgorzknienia na ziemi doznały.

Lecz zostali niepokonani.

Za wolność walczyć się nie obawiali.

Choć przegrali ... zwyciężyli.

Elena Bohut klasa VIIA

*(udział w II Konkursie Poetyckim dla Dzieci Szkół Podstawowych
Województwa Lubelskiego „NIEZŁOMNI W MOICH OCZACH”)*

*(udział w II Konkursie Poetyckim dla Dzieci Szkół Podstawowych
Województwa Lubelskiego „NIEZŁOMNI W MOICH OCZACH”)*

Redakcja SZPILKI: Wiktoria Łukasiewicz, Elena Bohut, Magdalena Bochen — VIIA

Opieka redakcyjna, korekta i opracowanie graficzne: Beata Palenka